Nr. 101. Lwów — Niedziela dnia 3 Maja. Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Waśnego, ulica Czarnieckiego 3. „ przy ul. Karola Ludwika 5 „ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4 „ „ ul. Słowackiego (obok łaźienek Diany) Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: D. 5 po Wielk. Woskr. Hosp. Jutro: św. Florjana. Pan. Woskr. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 45 Zachód „ 7 „ 9 | Długość dnia g. 14 m. 24 Przybyło dnia 4 min.

Trzeci Maja 1791.

IV.

Dyskusje i narady trwały przeszło sześć godzin. Należało się obawiać, że w tej powodzi krasomowstwa izba utonie i żadnej nie poweźmie decyzji. Hałas i wrzawa trwały ciągle, gdy wtem rozeszła się po izbie wieść, że król chce przemówić. Nastała cisza. Król powstał i przemówił pięknie, z uczuciem, z rozrzewnieniem, a mowę swą zakończył w te słowa:

„Kto kocha ojczyznę, kto przenika te uwagi, żądać powinien jak najrychlejszego dokonania tego dzieła. Panie marszałku, chciej się ku temu przyłożyć powagą swoją. Niech wiem, czy mam dzień ten do najszczęśliwszych w życiu mojem zaliczyć. Sprawże to, mości Marszałku, iżbym wiedział, kto z Wpanem trzyma, gdzie jest *sensus gentis* (poczucie narodu). Niech usłyszę prawdziwą wolę sejmu.“

Słowom tym odpowiedziały okrzyki: „Zgoda, wszyscy! Niech żyje król i konstytucja!“ — Większość za ustawą była uderzająca; marszałek teraz zapytał się tylko o to, kto jest przeciwny. Było ich 17. Mimo to jednak oponenci jeszcze obrady przeciągać chcieli, gdy nagle powstaje Zabiełło, poseł inflancki, który przez cały czas sejmowy ani razu się nie odezwał, i gromkim głosem woła:

„Jestem za projektem i każdy jest za nim, kto prawdziwie ojczyznę kocha. Złączmy się już wszyscy na jego przyjęcie. Ciebie zaś, Najj. Panie, prosimy, abyś najpierwszy na jego wykonanie złożył przysięgę, a wszyscy za Twoim pójdziemy przykładem!“

To powiedziawszy, zerwał się z miejsca i ruszył do tronu. Powstali za nim senatorowie i ogromna większość posłów, i stanąwszy dokoła króla, wołali z zapałem, aby wykonał przysięgę. Publiczność krzyknęła chórem: „Wiwat król, wiwat nowa konstytucja!“ Kobiety powstają na galerji, powiewają chustkami i głosy swoje z ogólnym okrzykiem łączą. Napróżno marszałek stuka laską i przywołuje do porządku, nic to nie pomaga. Z izby entuzjazm przenosi się dalej. Tłumy stojące na krużgankach i w podwórzu biorą udział w powszechnem uniesieniu. Okrzyki: „Niech żyje król, niech żyje konstytucja!“ rozlegają się jeszcze dalej, na placach i w ulicach, zagłuszają salę, z tysięcy piersi jeden dobywa się głos. Wprawdzie protestuje Suchorzewski, ale nikt nań nie zważa, wszyscy kupią się koło tronu.

Król widząc to uniesienie, wezwał ku sobie ks. Turskiego, biskupa krakowskiego, aby mu odczytał rotę przysięgi, którą ma złożyć; zbliżył się również i ks. Gorzeński, biskup smoleński. Pierwszy czytał rotę przysięgi, drugi trzymał ewangelję otwartą przed królem. Milczenie panowało na sali, tylko czapki i kapelusze trzymano podniesione w górę. Słowa przysięgi wypowiadane przez króla przedziwne jakieś na wszystkich robiły wrażenie. Gdy król kończył przysięgę, promienie zachodzącego słońca padły nań i ozłociły trzymaną przed nim ewangelji księgę. Dokonawszy przysięgi, zawołał król: „*Juravi Domino et non me poenitebit*“ (Przysiągłem Bogu i żałować tego nie będę) i wezwał wszystkich, aby udali się z nim do kościoła na złożenie Bogu wspólnej przysięgi i dziękczynienia, że dozwolił tak uroczystego i zbawiennego dokonać dzieła.

Ruszyli wszyscy. Gdy król wychodził z sali, zbiegły z galerji pospiesznie panie z księżną kurlandzką na czele i zaszedłszy mu drogę, winszowały szczęścia ojczyzny. Z rozrzewnieniem przyjął je król i odpowiedział: „Im więcej widzę ukontentowania we wszystkich, tem więcej go sam czuję.“ Była już godzina siódma, posiedzenie trwało ośm godzin. Pogodne słońce majowe już się schylało ku ziemi i ostatnie łagodne promienie swe jakby na pożegnanie rzucało na nieprzebrane tłumy. Radośne okrzyki „Niech żyje król, niech żyje konstytucja!“ brzmiały bez przerwy. Mieszczanie, uszczęśliwieni wynikiem obrad sejmowych, skoro zoczyli marszałków, przerwali szpaler, porwali ich na ręce i zanieśli do kościoła św. Jana. Rozrzewnienie, radość i uniesienie były prawie nie do opisania.

Król przez korytarz zamkowy przybył do świątyni i stanął u stopni ołtarza; otoczyli go sejmujący i liczne grono duchownych. — Scenę tę naoczny jej świadek ks. Kołłątaj opisuje w ten sposób:

„Już dzień był na schyłku i słabo oświecał starożytne gmachu farnego sklepienia, w których się dały widzieć rozwinięte cechów chorągwie, wśród ludu zewsząd po gankach i ołtarzach nawet natłoczonego, jakoteż i te, które zwycięzką ręką pozawieszali przodkowie. Starożytne dzielnych Polaków groby, sama świętość miejsca, wśród niego król, biskupi, senat, posłowie z wzniesionemi rękami przysięgający na szczęście narodu, wszystko to czyniło widok równie wspaniały, jak tkliwy. Przed wykonaniem przysięgi oświadczył Sapieha, marszałek konfederacji litewskiej, iż z przekonania swego czyni ofiarę dla powszechności, że nie ma do tyla miłości własnej, aby swą opinię przekładał nad zdanie króla, marszałka sejmowego i tylu innych posłów, mężów zacnych i rozumnych, przeto stojąc za tarczą ich cnoty przystępuje do przysięgi. Nastąpił potem hymn święty, rzadko kiedy za szczęście miljonów ludzi śpiewany“.

Szlachetne słowa marszałka konfederacji litewskiej wzruszyły wszystkich; był on w tej chwili jakby żywem wyobrażeniem Litwy, która nieraz poświęcała swoje zdanie, swoje nawet interesa, aby się nie oddzielać od bratniej Korony. Otoczono Sapiehę i ściskano go serdecznie.

Przysięga w kościele odbyła się z tymsamym zapałem, a gdy na zakończenie ks. biskup Gorzeński zanucił *Te Deum*, to tymn ten śpiewali wszyscy w kościele, śpiewali za kościołem, a te głosy tysiączne zlały się w jeden chór tak potężny, że przy nim umilkły organy kościelne, a huku dział grzmiących na placu zaledwie dosłyszeć było można.

Z kościoła wrócono do sali sejmowej, w której pozostała garstka oponentów, nie chcących się tak jak Sapieha ukorzyć poczciwie przed ogólnem sejmu i kraju żądaniem. Bali się oni opuścić salę, gdyż naród na podwórzu tak groźną przybrał postawę, iż obawiali się, aby ich co nieprzyjemnego nie spotkało. Król po powrocie z kościoła zasiadłszy na tronie, polecił marszałkom, aby odebrali przysięgę od magistratur a zwłaszcza od komisji wojskowej i aby wojsko w całym kraju tę przysięgę wykonało, poczem zamknął posiedzenie, naznaczając następne na czwartek 5 maja.

Tak się zakończył ten dzień na zawsze pamiętny w dziejach naszej ojczyzny i w sercach późniejszych pokoleń. W taki sposób dokonało się to istotnie wielkie i pamiętne dzieło, które szlachetnem znamieniem, przecudnym urokiem otoczyło ostatnie lata istnienia naszej Rzeczypospolitej i pozostało jasnem dla wnuków wspomnieniem; tak się zakończył ten dzień, którego „pamiątkę pokolenia pokoleniom podawać będą“.

Szczęściem i radością promieniała cała Warszawa, domy iluminowano i wszyscy cieszyli się, ufni, że nowa, era lepszy byt i szczęście zawita do Polski, podniesie Ojczyznę i postawi ją napowrót na tem stanowisku, jakie dawniej, za Zygmuntów jeszcze zajmowała.

Ludzie gromadkami stawali po ulicach i omawiali ze sobą wypadki dnia ubiegłego, a gwiazdy iskrzące się na pogodnem niebie zdawały się cieszyć wraz z ludźmi, zdawały się popierać ich nadzieje, wtórować ich marzeniom.

W tem nagle, późno w nocy, niebo zachmurzyło się, od północy zaczęły nadciągać ciemne chmury, poczęły bić gromy i błyskać błyskawice. Ludzie strwożeni, pochowali się do domów, a starcy smutni, patrząc na te złowrogie chmury, o złych poczęli prorokować rzeczach...

* * *

Sto lat minęło. Sto lat mąk i zawodów, sto lat nieziszczonych pragnień, zawiedzionych nadziei. Wielki naród polski upadł, upadła i konstytucja 3 maja... ale nie zginęły i nie zginą, bo miłości dla prawdy, sprawiedliwości i ojczyzny, która w sercu Polaków zbudziła się podczas czteroletniego sejmu i znalazła swój wyraz w konstytucji 3 maja, miłości potężnej a gorącej żaden wróg nie zabije, żadna nienawiść i złość nie przytłumi. Świadkiem tego sto lat ubiegłych, świadkiem tego bohaterskie a krwawe walki o wolność, świadkiem Dubienka, Maciejowice, St. Domingo, Piramidy, Samosierra, lata 1831, 1848, 1863, świadkiem tego ta nasza święta ziemia, której piędź każda krwią bojowników za wiarę i ojczyznę przesiąknięta.

Naród polski upadł, ale nie zniszczeje, próżne wysiłki wrogów, naprózno chcą oni go już spowić w śmiertelne całuny, bo Stwórca Najwyższy, Ten, który rządzi losami świata, kieruje dziejami ludów, Ten Pan Zastępów zachował w nim jeszcze życie, i przyjdzie chwila, w której ze snu go zbudzi. On wysłucha szczerego i głębokiego żalu, wzruszą go wylane łez potoki i okaże swe zmiłowanie.

Żelazne Chrobrych słupy, ukryte w toniach rzek, okażą się, lepsza zawita dola, lepsza przyszłość.

Więc nie smucić się nam w tym dniu! Czcijmy pamięć tych mężów, którzy nie zwątpili, którzy poznali, iż lekarstwo na złe rozpanoszone w narodzie, leży w nim samym i pragnęli go do życia powołać przez zawezwanie do czynu sił nowych, sił zdrowych, niczepsutych. Chowajmy troskliwie więc ową spuściznę narodową z dnia 3 maja, ów skarb wielki, który wszędzie wielkie wywołał podziwienie, wielką wzbudził zazdrość, i każdą rocznicę dnia tego święćmy jako święto narodowe. Dziś bowiem, kiedy nie orężem, ale pracą organiczną na wszystkich polach dobijamy się naszych praw i bytu, potrzebna jest nam pamięć na tę wiekopomną rocznicę, na konstytucję 3 maja, z której ta płynie nauka, że pracą nad ludem i rozszerzaniem wśród niego oświaty powinniśmy powołać go do wspólnego działania około dobra ojczyzny.

Witaj więc nam ty dniu świetlany, dniu pięknej i wzniosłej narodu rocznicy. A cześć wam i sława wy zacni mężowie twórcy konstytucji. Lud polski ze czcią powtarza wasze imiona, z radością duma o owym dniu pięknym i jasnym.

Sława i cześć!

ODEZWA.

W dniu 3 maja b. r. przypada stuletnia rocznica wiekopomnej konstytucji 3 maja 1791 r. Wszystkie stany, wszystkie wyznania, wszystkie warstwy postanowiły świątecznie obchodzić pamiątkę tej wielkiej chwili w dziejach narodu polskiego.

Odwołujemy się do wszystkich mieszkańców naszego grodu z wezwaniem do uroczystego uczczenia dnia tego. Jesteśmy pewni, że w dniu tym każdy czyn, każde słowo, każda myśl będzie poświęconą pamięci i czci konstytucji. Nie wątpimy, że ustanie w tym dniu wszelka praca zawodowa, wszystkie sklepy i publiczne zakłady przez cały dzień 3 maja będą zamknięte, a każdy wedle możności przyozdobi zewnętrzną stronę swego mieszkania i wieczorem okna oświetli.

W tem przekonaniu apelujemy do patrjotyzmu i poczucia solidarności wszystkich mieszkańców Lwowa i mamy nadzieję, że przy zgodnym współudziale zjednoczonych wszystkich sfer naszego miasta uroczystość trzeciego maja będzie godnem stolicy uczczeniem wielkiej pamiątki narodowej.

Nad utrzymaniem porządku w mieście przez cały ten dzień czuwać będzie jedynie i wyłącznie straż obywatelska złożona z tysiąca obywateli miasta pod wodzą pp. Henryka Rewakowicza, Michała Walichiewicza i Stanisława Niemczynowskiego. Upraszamy mieszkańców Lwowa, aby w interesie powagi uroczystości stosowali się do zarządzeń straży obywatelskiej.

Komitet przyjął na siebie w obec rządu odpowiedzialność za ścisłe wykonanie ogłoszonego już programu i za utrzymanie w tym dniu porządku za pomocą straży obywatelskiej. Wszelkie więc zakłócenie spokoju i porządku, wszelkie wykroczenie po za ramy programu przyniesie szkodę tylko nam samym, albowiem mogliby powiedzieć, że nie umiemy się sami rządzić.

W interesie więc całego narodu wzywamy wszystkich mieszkańców Lwowa, ażeby nie utrudniali zadania straży obywatelskiej. Ludność nasza już wielokrotnie dała dowody, że umie sama starać się o utrzymanie ładu i porządku. Polegamy na tem, polegamy na znanym wypróbowanym patrjotyzmie wszystkich obywateli miasta i mamy nadzieję, że w tym dniu nic nie zamąci ładu, porządku i powagi wielkiej uroczystości. Komu drogą cześć imienia polskiego, ten przyczyni się wszelkiemi siłami do uświetnienia dnia tego.

Lwów 28 kwietnia 1891.

Komitet obchodowy.

Korespondencje.

Wiedeń 30 kwietnia.

(;.) Wiedząc, jak prasa staje się coraz bardziej... rozczochraną, można byłoby zaprawdę dziwić się, gdyby ten rozejm polityczny, który zaproponowała parlamentowi mowa tronowa, uzyskał aprobatę pp. dziennikarzy. Że jednak szczują i jątrzą liberalne i bezwyznaniowe dzienniki, to rzecz zwykła; ale jakże jest smutnem, że przeciw rozejmowi zaczyna jątrzyć organ poważny, rozumny, konserwatywny i katolicki, mianowicie *Vaterland!* Potrzeba też od razu założyć protest przeciw takiej wojnie i takiemu zgorszeniu, na które zdaje się zanosić.

A trzeba dodać, że ocenia *Vaterland* adres referenta w sposób dla nas najwięcej dotkliwy, tem dotkliwszy, że właśnie z tej strony kąsanie wychodzi. Miałem sposobność przekonać się, że wybitni ludzie z pomiędzy tych, których organem ma być *Vaterland*, wystąpienie jego — nie pierwsze w tym rodzaju — potępiają. Dziennik ten napisał dzisiaj:

„Adresowy projekt Bilińskiego w świetle teraźniejszych stosunków parlamentarnych tem się odznacza, że lubo podnosi zasadę autonomiczną, to jednak sprawy religijne i narodowe zaledwo — i to ubocznie — uwzględnia. Oczywiście więc ani lewicy całkiem nie zadowalnia, ani też tych parlamentarnych frakcyj, które stawiają na czele religijne stanowisko, albo też czują się głównie pokrzywdzonemi pod względem narodowym; więc tak z lewicy, jak i od owych frakcyj prawicy oświadczono, że zmiany są potrzebne, i zgłoszono poprawki. Pierwszą poprawkę wniósł p. Dipauli i zwięźle ją uzasadnił. Poprawka żąda zaznaczenia w adresie, że dopiero przez prawdziwe religijno-obyczajowe wychowanie młodzieży może być stworzony właściwy grunt dla pomyślnej reformy socjalnej. Poprawkę tę odrzucono bez właściwej debaty 22 przeciw 10 głosom. Stosunek głosów okazuje, że tylko członkowie klubu konserwatystów za poprawką głosowali. W s z y s t k i e inne frakcje, a z a t e m i P o l a c y jednomyślnie głosowali przeciw poprawce. To zachowanie się Polaków należy osobno zapisać i zanotować sobie. Poprawka p. Dipauliego obraca się bowiem ściśle na tym samym gruncie, na którym Polacy stali przez lat dwanaście. Dzisiejsze głosowanie zdaje się jednak dowodzić, że Polacy teraz, w trzynastym roku, mają zdanie w kwestji zasadniczej wychowania religijno-obyczajowego odmienne od tego, którego w poprzednich dwunastu latach wspólnie z innemi frakcjami prawicy bronili.“

Takie przedstawienie rzeczy jest wręcz mylne i nieprawdziwe, a może mieć złe skutki, gdyby się ta metoda powtarzała. W adresie nie idzie o nic więcej, tylko o skłonienie się wszystkich frakcyj do stanowiska zajętego przez mowę tronową, do rozejmu, w celu pracy około naglących spraw. Jeżeli nie ma w adresie tej lub owej kwestji wzmiankowanej, jeżeli n. p. poprawka Dipauliego nie przejdzie, to n i k t n i e m a p r a w a stąd wnioskować, że Polacy przekonania swoje zmienili. Znaczy to po prostu, że na razie, czyniąc zadość woli Cesarza i licząc się z sytuacją, unikają wszystkiego, co może jątrzyć i dzielić, wszystkiego, co wobec istniejącego stosunku stronnictw nie ma zgoła widoków przyjęcia i przeprowadzenia. Albo się uznaje, że rozejm jest konieczny, albo się go nie uznaje. Konserwatyści są w pierwszej linji powołani uznać tę konieczność i przyczynić się do produkcyjnej pracy. Niczego się przez to nie wyrzekają, żadnego przekonania nie zmieniają, żadnych zasad nie porzucają. A jeżeli wybitni członkowie klubu konserwatystów potępiają zapalczywość *Vaterlandu*, to ubolewać trzeba, że dziennik ten przestaje być wyrazem stronnictwa i szkodzi mu, taksamo jak *Neue freie Presse* przestała być wyrazem lewicy i ją kompromituje.

Odpierając insynuacje *Vaterlandu*, upraszamy ten dziennik, żeby nie dawał zgorszenia i nie utrudniał stosunków, które same przez się nie są łatwe i żeby się cofnął z drogi śliskiej, na którą wszedł — a czyniąc to, dajemy dowód, że zależy nam na dobrym stosunku z organem, który kierunek konserwatywny i katolicki reprezentuje i tyle zasług dla tego kierunku położył.

Jak zgubną może być bezwzględna metoda machania na ślepo, strzelania do przyjaciół i nieprzyjaciół, pokazuje dalszy ciąg obrad komisji adresowej. Lewica widocznie sądziła, że może sytuację na swoję stronę sforsować. Dla tego Plener wniósł poprawki, zawierające s p o r n e k w e s t j e — i p r z e z t o z e r w a ł r o z e j m. Nasi posłowie musieli zwalczać te poprawki i uczynili to świetnie hr. S t a d n i c k i i prof. M a d e y s k i; Plener zapowiedział osobny adres, gdyż poprawka jego upadła, a upadła 20 gł. przeciw 16 głosom; to znaczy, że Polacy głosowali wraz z członkami klubu konserwatystów. Lewica chciała przez sformułowanie nietykalności szkolnictwa prejudykować i sforsować poprawkę z e s t a n o w i s k a p a r t y j n e g o, w kwestji spornej. Więc lewica przez to zerwała rozejm, a Polacy, wbrew oskarżeniom *Vaterlandu*, stanęli przeciw liberalnej poprawce, gdyż bronią rozejmu, nie wypierając się wcale swoich zasad. Poprawka Plenera miała prejudykować nietylko przeciw religijnemu kierunkowi szkół, ale i przeciw rozszerzeniu zakresu Sejmów w sprawach szkolnictwa. Obie te tendencje były jawnem zerwaniem rozejmu...

Od wczoraj zmieniła się zatem taktyka lewicy. Co na tę zmianę wpłynęło? czy zaszło co za kulisami? Pytanie takie zadają sobie nawzajem posłowie; pesymiści podnoszą już obawy, że żaden adres do skutku nie przyjdzie. Wytrawni politycy widzą w tem zamięszaniu tylko grę stronnictw, względy na wyborców — ale po zaciętych, przewidywanych zresztą targach, drożdże się ustoją, a sprawa adresu pomyślnie się skończy.

TRZECI MAJA.

Lwów. W całem mieście odbywają się gorączkowe przygotowania, gmachy publiczne i prywatne domy upiększają się już i przystrajają na jutrzejsze święto. Dekoracja ulicy Trzeciego Maja prawie już ukończona. Po obu stronach ulicy wznoszą się wyniosłe maszty, połączone ze sobą pięknymi festonami z zieleni. Flagi powiewające na masztach igrają z powiewem wiatru i gwarzyć się zdają ze sobą o jutrzejszem święcie. Nad ukończeniem bramy tryumfalnej pracuje wielu robotników. Będzie ona wyglądać imponująco. Roboty około przyozdobienia ratusza trwają już od 2 dni; pracuje tam nad tem miejska straż ogniowa. Udekorowanie sali ratuszowej już jest skończone.

Dworzec kolei Karola Ludwika będzie również bardzo pięknie przyozdobiony i illuminowany.

U r o c z y s t o ś ć 100 letniej rocznicy nadania konstytucji 3-go maja obchodzono wczoraj w Czytelni dla kobiet w sposób nader poważny wieczorkiem muzykalnym, który rozpoczął się pięknem przemówieniem wstępnem pani Machczyńskiej. Następnie wykonano szereg produkcyj zastosowanych do chwili, złożonych z utworów rodzinnych. Chóry damskie odśpiewały wiele melodyj narodowych, p. Karichówna pięknym swym głosem dwie dumki pełne rzewności. Z przejęciem wypowiedziana deklamacja p. Czermakowej wplotła się między grę fortepianową pań Heidenreichównej i Jarosiewiczowej, druga, równie zajmująca, młodziutkiej panny Komarnickiej, stanęła tuż obok śpiewów choralnych, które hymnami narodowemi zakończyły obchód. Ułożeniem wieczoru zajmowała się gorliwie p. Titzowa, akompaniament i prowadzenie chórów spoczywały w ręku p. St. Niewiadomskiego. Całość jak zwykle miała cechę gorąco patrjotyczną i przyjętą została z wielkiem zadowolnieniem przez bardzo licznie zebrane grono słuchaczek.

W y d z i a ł l w o w s k i e j i z b y a d w o k a t ó w zaprosił wszystkich pp. członków lwowskiej izby adwokatów i kandydatów adwokatury do jak najliczniejszego współudziału w uroczystościach stuletniej rocznicy konstytucji 3 maja 1791 i by w tym celu dnia 3 maja punktualnie o godz. 9 rano przybyli na Rynek przed główną bramę ratuszową w świątecznych strojach, o ile możności narodowych.

N a d p o r z ą d k i e m podczas nabożeństwa w kościele archikatedralnym obrz. łać., czuwać będzie oddział straży obywatelskiej pod wodzą radnych miasta p. Fr. Kordysa, Fr. Głodzińskiego i A. Bojarskiego.

Rezerwowane miejsca zajmują:

I. W prezbiterjum: 1) Marszałek krajowy i członkowie Wydziału krajowego; 2) posłowie Sejmu i do Rady państwa; 3) dygnitarze władz (do których osobnych zaproszeń się nie wysyła), tudzież senat uniwersytetu i politechniki; 4) prezydjum krajowego komitetu obchodowego.

II. W nawie kościelnej: a) w pierwszym oddziale ławek po prawej stronie (poniżej tronu arcybiskupiego) reprezentanci: 1) Lwowskiej rady powiatowej; 2) galic. Towarzystwa gospodarskiego; 3) zakładu narodowego im. Ossolińskich; 4) galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego. b) w pierwszym oddziale ławek po lewej stronie (poniżej ambony) reprezentanci: 1) Izby adwokatów; 2) izby notarjalnej; 3) izby handlowej; 4) izby rękodzielniczej; c) w środku, między ławkami a), b) grupa włościan (wprowadzona przez p. Szeremetę).

III. Pod chórem w swoich stalach: rajcowie m. Lwowa.

Wchód do kościoła na te miejsca rezerwowane tylko głównemi drzwiami; tak samo wychód z kościoła, który rozpoczynają uczestnicy nr. I., potem II., a w końcu nr. III, po których wychodzi asystująca w kościele straż.

Celem uczczenia 100-letniej rocznicy konstytucji 3 maja T o w a r z y s t w o p o l i t e c h n i c z n e weźmie inicjatywę w sprawie wydawnictwa podręczników dla tych wszystkich działów przemysłu i rzemiosł, których rozwój potrzebom kraju najwięcej odpowiada.

W y d z i a ł T o w a r z y s z y przemysłowego Stowarzyszenia lwowskich szynkarzy, kawiarzy, traktyerników, oberżystów etc. na posiedzeniu swem dnia 1 maja b. r. odbytem, uchwalił odezwać się do patryotyzmu towarzyszy kelnerów lwowskich, ażeby na cel kupna obrazu „Polonia“ raczyli poświęcić w dniu 3 maja otrzymane t. z. „Trinkgeldy“ i w ten sposób przyczynić się do uczczenia 100-letniej rocznicy konstytucji 3 maja. Wydział uprasza, aby datki te składano w biurze wydziału, który imiona ofiarodawców i wysokość przez nich złożonych datków poda do publicznej wiadomości w dziennikach polskich.

M s z a w a r c h i k a t e d r a l n y m k o ś c i e l e o r m i a ń s k i m, którą celebrować będzie ks. arcb. Issakowicz, odbędzie się w niedzielę nie o 10, ale o 9 godzinie. Na mszy wykonane będą utwory Moniuszki, Rossiniego, Troszla, pod artystycznym kierunkiem prof. Wszelaczyńskiego.

Przeworsk. Program uroczystości następujący: Wieczór 2-go maja powszechna dobrowolna iluminacja. Ranek d. 3 maja powitają salwy moździerzowe i muzyka miejska — o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele farnym z kazaniem zastosowanem do uroczystości — u izraelitów modlitwy w synagodze, — o godzinie 6 po południu odczyt o konstytucji 3 maja 1791, — o godzinie 8 wieczór drugi odczyt w sali kasynowej, produkcje muzykalno-wokalne, a na zakończenie przedstawienie amatorskie „Chłopi arystokraci“.

W toku uroczystości rozpowszechniane będą broszury o konstytucji Trzeciego Maja 1791 roku, z każdej kategorji jubileuszowych wydawnictw.

Dolina. Komitet uchwalił następujący program na dzień 3 b. m. Rano pobudka przy muzyce i strzały — nabożeństwa w łacińskim kościele, cerkwi i w synagodze, wieczór ogólna iluminacja, chorągwie narodowe będą powiewać z budynków autonomicznych.

W Skałacie odbędzie się w dniu 5 maja w kościele parafjalnym rz. kat. solenne nabożeństwo, a po niem nastąpi rozdanie reprodukcji obrazu T. Popiela „Ogłoszenie konstytucji 3 maja“. Wieczorem oświetlenie miasta i korowód z pochodniami i muzyką. Nadto ku uczczeniu tejże rocznicy postanowiono wmurowanie tablicy pamiątkowej z odpowiednim napisem w bramie kościelnej.

Tyśmienica. Komitet urządzający w Tyśmienicy uroczysty obchód w dniu 3 maja ułożył następujący program:

Dnia 2 maja wieczorem iluminacja miasta; o pół do ósmej wieczorem nabożeństwo w synagodze przy udziale reprezentacji wszystkich stanów, poczem korowód z pochodniami i muzyką przez rynek i głównemi ulicami miasta. — Dnia 3 maja o szóstej rano strzały moździerzowe i pobudka z muzyką i pochodem straży ogniowej. O dziesiątej solenne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów przy udziale reprezentacji wszystkich stanów; korporacje i stowarzyszenia ze sztandarami. O drugiej po południu odczyt popularny o znaczeniu uroczystości w sali kasy zaliczkowej „Wiara“ i rozdanie broszur o konstytucji 3 maja. Nakoniec o ósmej wieczorem uroczysty wieczór w sali kasynowej.

Nowy Sącz 1 maja. Ten miesiąc maj przyniósł nam dwie najmilsze uroczystości. Jedna z nich jest ozdobienie kościołów ku czci Bożej Rodzicielki, Królowej Polski, drugą zaś przystrojenie miasta ku uczczeniu pamiątkowej konstytucji 3go maja. Dziś już z wież kościołów słyszeliśmy pierwsze hejnały, a rynek miasta roi się od inżynierów i budowniczych, tak naszych, jak i wespół z nami idących poczciwych kolejarzy. Góra zieleni przed magistratem zwieziona z każdą chwilą maleje, zajmując sobie wyznaczone miejsce. W dodatku do programu, jaki wam już przesłałem, przybył jeszcze jeden punkt, a to nazwanie placyku przed gimnazjum placem „Trzeciego Maja“. Jakkolwiek gorliwość naszego komitetu urządzającego zasługuje na wszelkie uznanie, to jednak przeważa tu zdanie, że ów plac za mały i nie odpowiada godności nazwy, i czyby nie było lepiej to miano dać parkowi miejskiemu, co tak gustownie rozsiadł się przy gmachu starostwa? Jest on i okazały i stosowniej odpowiada godności chwili, aniżeli mały placyk w żydowskiej ulicy. Wczoraj słyszeliśmy próbę chóru pod batutą p. Fröhlicha w kościele farnym o godzinie 8ej wieczór, a świeże i miłe głosy zwabiły naszą inteligencję, która szczelnie zapełniła ławki nawy.

Kraków. Aby wielką rocznicę dziejową uczcić trwałym pomnikiem, uchwalił pełny komitet obchodowy w Krakowie założyć towarzystwo pod nazwą „Towarzystwo szkoły ludowej“. Celem tego towarzystwa będzie wspierać szkołę ludową w budzeniu i rozwijaniu u ludu polskiego w Austrji oświaty, moralności, poczucia narodowości i świadomości obowiązków i praw obywatelskich, a mianowicie przez: pomaganie gminom w zakładaniu szkoły ludowej i budowaniu domu szkolnego jednorazowemi datkami lub bezprocentowemi pożyczkami przez zaopatrywanie szkół w przybory naukowe, przez obdarzanie młodzieży szkolnej w książki, przybory pisarskie, oraz w ubrania; popieranie dalszego kształcenia się nauczycieli ludowych, dostarczając im książek, pism perjodycznych i innych środków naukowych; udzielanie nagród nauczycielom ludowym, odznaczającym się gorliwą w swym zawodzie pracą; pouczanie ludu wiejskiego o rzeczach i sprawach bliżej go obchodzących, przez uzdolnionych i sumiennych nauczycieli wędrownych; ogłaszanie konkursów na dzieła dla ludu; wspieranie perjodycznych pism dla ludu; opiekę nad zdrowiem młodzieży szkolnej. Projekt statutu zostanie rozdany publiczności w dzień obchodu.

Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie ogłasza odezwę, w której zapowiada, iż dla uświetnienia rocznicy 3 maja wydawać będzie pismo, poświęcone fachowym sprawom rzemieślniczym, z wykluczeniem polityki bieżącej. Tytuł pisma ma brzmieć *Rzemieślnik Polski*. Wydział Towarzystwa ofiarowuje swą pracę i opiekę nad tem pismem, a zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli, aby mu swego poparcia udzielić i na wydawnictwo *Rzemieślnika Polskiego* ofiary pieniężne nadsyłać raczyli pod adresem: „Wydział Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie“ (Plac Franciszkański l. 8).

* * *

Otrzymujemy następującą odezwę:

Rodacy! Artykuł czwarty konstytucji 3 maja, którą dziś tak czcimy i uwielbiamy, brzmi:

„Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześciańskie, jako i przez

własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy."

Znane wypadki przeszkodziły, aby ta perła konstytucji 3 maja rozpłynęła się w sercach i myśli narodu naszego. Z utratą bytu politycznego utraciliśmy możność przemienienia myśli w czyn. Myśl jednak ta mimo przeszkód wryła się tak głęboko w sercach polskich, że płonie całą siłą do dziśdnia. Czego nie zdziałano drogą oficjalną, usiłujemy dokonać drogą prywatnej inicjatywy. — Galicja na wzór Poznańskiego powołała do życia instytucję „Kółek rolniczych", których zadaniem rozwijać „opiekę prawa nad ludem rolniczym", — pouczać go ustnie i za pomocą pism o rolnictwie i przemyśle domowym, zakładać czytelnie, kasy oszczędności, spółki przemysłowo-handlowe i sklepiki po miasteczkach i wsiach; ułatwiać nabywanie dobrych nasion, maszyn i narzędzi rolniczych — w ogóle podejmowanie wszelkich czynności, które do podniesienia oświaty, moralności i dobrobytu ludu przyczynić się mogą.

Instytucja ta jednak z powodu braku funduszów nie może mimo najusilniejszych własnych zabiegów i poparcia wysokiego sejmu naprawić tego cośmy przez 300 lat odłogiem zostawili — tem bardziej, że zarząd, organizacja, lustracja i zaopatrzenie 650 Kółek rolniczych z przeszło 30.000 członków — wymaga wielkich nakładów i zasobów.

Dziś przeto odwołujemy się do Was, zacni Rodacy, wesprzyjcie usiłowania około braci, stanowiących rdzeń naszego narodu a potrzebujących jeszcze pomocy i opieki — jeżeli cześć konstytucji 3 maja jest u was głęboką i prawdziwą — z serca płynącą! Odwołujemy się do Was, prze zacne Polki — dałyście bowiem dowodów ofiarności przy organizacji pracy około odrodzenia społeczeństwa naszego! Codziennie czytamy o mecenasach, wspierających licznemi zapisami sztuki i nauki — bardzo często czytamy o dobrodziejach i dobrodziejkach przeznaczających wielkie sumy i zapisy na rzecz tysiąca chorych, nieuleczalnych, ciemnych lub obłąkanych — a do dziś dnia nikt z możnych jeszcze nie rozważył, że mamy miljony zdrowych ale zaniedbanych współobywateli, których musimy coprędzej z materjalnej nędzy podźwignąć, moralnie ratować — bo nas znowu historja bardzo słusznie skarci

Zapis 100 000 zł. na kapitał żelazny dla Kółek rolniczych w Galicji, postawiłby tę instytucję wraz z dziś bardzo skromną subwencją krajową — na silnych podstawach — konstytucji 3 maja ustęp 4 — przemieniłby się szybko w ciało, a nazwisko szlachetnego fundatora zapisałoby się chlubnie w pamięci narodu obok sławnego H. Kołłątaja, Ignacego Potockiego i St. Małachowskiego.

Nie ma dziś dla Polaka kochającego swą przeszłość a chcącego przeznaczyć swe fundusze na cele publiczne — szlachetniejszej fundacji jak zapis dla „Kółek rolniczych", gdyż tam łączy się głęboka myśl historyczna z wszelkiemi szlachetnemi pobudkami pomocy i miłości chrześcijańskiej!

W celu przypomnienia społeczeństwu naszemu myśli zawartej w powyższej odezwie, zawiązaliśmy komitet, który ma nad tą sprawą czuwać.

Wszelkie korespondencje upraszamy przysyłać pod adresem podpisanego sekretarza w biurze „Głównego Zarządu Kółek rolniczych we Lwowie" ulica Ossolińskich l. 15.

Dr. Józef Weigel, prezes. *Walerjan Dzieślewski*

* * *

Z Konstantynopola otrzymujemy następującą odezwę Komitetu urządzającego tam pamiątkowy obchód konstytucji d. 3 Maja 1791 r.

Niech każdy starań dołoży,
A całość rychlej się złoży.

Do Polaków w Konstantynopolu.

Każdy naród wolny, obok świąt swego Kościoła przeznaczonych ku czci Stwórcy i chwale wsławionych cnotami ludzi, obrał sobie jakiś dzień za Święto narodowe. Jestto dzień, w którym cały naród wielbi heroizm, do jakiego zdolni byli wznieść się jego przodkowie, przez poświęcenie wszelkich osobistych widoków, a najczęściej i własnego istnienia, dla lepszej przyszłości następców, i przez tę ofiarę z siebie wwiedli Ojczyznę swoją na nowe tory życia.

Jestto zatem dzień poświęcony czci najczystszego patrjotyzmu!

Oddając hołd najwyższej zasłudze przodków, nowe pokolenie, w dniu Narodowego święta, w przypomnieniu i rozważaniu wielkich czynów swoich bohaterów, przypomina sobie własne obowiązki dla sprawy ogółu.

W przykładach bezgranicznej miłości Ojczyzny i całkowitego się dla niej poświęcenia wyjątkowych Jej Synów, pokolenie żyjących krzepi własny patrjotyzm, znajduje poczucie narodowej swojej godności, czerpie hart wytrwania przy narodowych ideałach, siłę do noszenia i zwalczania przeciwieństw albo złej woli zawistnych i w tem jednoczeniu się z chlubną przeszłością bierze początek, wyradza się i ukształtowywa genjusz nowych bohaterów przyszłości!

Tylko takie ogniwa moralnych węzłów, tworząc nierozerwalny łańcuch narodowych tradycyj zapewniają narodowi jego nieśmiertelność!

Najchlubniejszym aktem politycznym w dziejach Polski jest niewątpliwie, Konstytucja z dnia 3 maja 1791 roku.

To też Polacy, pozbawieni bytu politycznego, nie mając ani możności porozumienia się, ani prawa wyboru dnia przeznaczającego się na Święto narodowe, bez dawania sobie hasła, przez cały czas swojej niewoli, dzień 3 Maja poświęcają narodowym rekolekcjom!

Nie mogąc manifestować całej głębi swego nabożeństwa zewnętrznemi, hucznemi oznakami, łączą się w małe zebrania, w kółka rodzinne, oblegają ołtarze kościołów, a kto na wygnaniu albo więziony i tego zrobić nie może, to sam w sobie skupia swego polskiego ducha w odżywczej dla sił jego zadumie, — dość, że wszyscy w tym dniu oddają się patrjotycznym rozmyślaniom.

W tym roku dobiegliśmy stuletniej rocznicy tego wielkiego aktu, za którym nastąpiło trzecie rozszarpanie kraju.

Okres to czasu dość długi na zagładę słabego pokolenia.

Nas on jednak nie złamał!

Że zatem pomimo najsroższej niewoli nie zniszczeliśmy; że jesteśmy nawet silniejsi liczebnie, niżeli byliśmy przed wiekiem; że w całym tym okresie najstraszniejszego ucisku i prześladowań, nietylko nie zdołały nas wrogi nasze ani na chwilę strącić z frontowej linji cywilizacyjnego pochodu narodów, lecz przeciwnie, na każdem polu działalności stawialiśmy szermierzy zdolnych iść o lepsze z najpierwszymi sternikami postępu ludzkości; że w tym właśnie okresie wydaliśmy takich bohaterów jak Kościuszko, Poniatowski, Niegolewski, Sowiński i Hauke; takich mężów politycznych jak Wielopolski, Potocki, Tarnowski i Smolka; takich uczonych jak Śniadeccy, Libelt, Żmurko; twórców opinji, jak Supiński, Trentowski, Kremer; językoznawców jak Linde, Malinowski, Małecki; historyków jak Lelewel, Bentkowski, Mochnacki, Duchiński, Szujski; poetów jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński i Malczewski; autorów jak Fredro, Kraszewski, Sienkiewicz; kompozytorów jak Szopen i Moniuszko; artystów jak Grottger, Matejko, Siemiradzki: snycerzy jak Sosnowski, Rygier, Godebski, i całe zastępy potężnych przemysłowców ochraniających kraj od materjalnego wyzysku przez zagranicę, a wreszcie, że do cierniowej naszej korony wpleciono nam tysiące takich pereł męczeństwa jak Konarski, Sierakowski i Traugut, a cele ich pozostały nam świętościami, to dumni żywotnością czterech pokoleń, co zniósłszy taką tyranję zostawili nam spuściznę tak silnie wzbogaconą, wszyscy Polacy uczuwają potrzebę bardziej uroczystego obchodu tej wielkiej rocznicy w roku bieżącym.

Jeżeli cztery pokolenia skute w jarzmo, ograbiane z mienia, dziesiątkowane więzieniem, wygnaniem na Sybir lub służbą w kaukazkich pułkach za używanie ojczystej mowy, poszanowanie religji i obyczajów przodków, nietylko nie sprzeniewierzyły się tradycji, a przeciwnie spotęgowaniem wysiłków powiększyły dobrobyt kraju, wzbogaciły język i narodową wiedzę, podniosły literaturę, sztuki przemysł i przekazały nam taką, jaką każdy z nas odczuwa miłość wszystkiego co polskie, to oczywiste, że przeszłość Polski promieniuje na nas niespożytą siłą moralną, przyświeca nam mnóstwem wspaniałych czynów, niezliczonemi przykładami poświęcenia i droższą nad życie ideą politycznej swobody.

Wszystkiego tego wyraz streszcza w sobie akt Konstytucji z dnia 3 Maja 1791 roku i dla tego to, w stuletnią rocznicę tego aktu, uczuwamy potrzebę głębszego jak zazwyczaj uczczenia i samej pamięci tego wiecznego wielkiego dzieła i wszystkich tych, co przez wiek niewoli strzegli od skażenia narodowe życie i od spaczenia narodową ideę.

Żeby zgromadzenie nasze, — korzystając ze swobody, jakiej nam użyczają szlachetne prawa, pod berłem najwspanialszego z Osmanów, Jego cesarskiej Mości sultana Abdul Hamida IIego, było jaknajliczniejsze, a przez to i jak i największa z niego korzyść moralna, postanowiliśmy urządzić na ten dzień, zbiorową wycieczkę na kolonję naszą do Adampola, założoną także w patrjotycznych celach, ofiarnością dobrze zasłużonego sprawie krajowej ś. p. Adama księcia Czartoryskiego.

Osiadły tam obecnie Wbny ksiądz kanonik Zabiełło, który przez lat kilkanaście dzielił wygnanie w głębokiej Rosji z Arcybiskupem Felińskim, najodpowiedniejszym będzie oficjantem, gdy każdy z nas wzniesie swą myśl do Stwórcy, prosząc o lepszą dolę dla kraju.

Po nabożeństwie, wytłómaczymy kolonistom znaczenie tego Narodowego Święta i w tej pamiątkowej biesiadzie zaczerpniemy wszyscy nowych sił do pracy dla lepszej przyszłości, — dla celu, który, gdy wszyscy będziemy pełnili należycie nasze obowiązki, bliższym jest niewątpliwie, niżeli to niejednemu wydawać się może.

Z Koła polskiego.

Od Koła polskiego poselskiego w Wiedniu.

Dnia 27 zm. odbyło się o godzinie 10 przed południem krótkie posiedzenie, na którem uskuteczniono wybór kandydatów, proponowanych ze strony Koła do następujących komisyj izbowych:

Do komisji rolniczej wyznaczono pp. Hompescha, Wielowiejskiego, Tyszkiewicza, Struszkiewicza, Gniewosza Włodzimierza, Czajkowskiego Władysława i Wodzickiego

Do komisji należytościowej (obejmującej również dawniejszą giełdową) pp. Bilińskiego, Kraińskiego, Cieńskiego i Lewickiego.

Do komisji w sprawie zarazy bydła pp Czecza, Borkowskiego, Struszkiewicza i Gniewosza Włodzimierza.

W obu ostatnich komisjach z pięciu do dyspozycji Koła oddanych mandatów ofiarowano po jednym dla członków klubu ruskiego.

Do komisji o pragmatyce służbowej wybrano dodatkowo p. Wolfartha.

Zgodzono się wreszcie na wniosek prezesa Jaworskiego, aby komisja, do której mają być odesłane wnioski, składała się z 36-ciu członków.

Uchwalono, aby wniosek Plenera i Tilszera, proponujący zmiany ustawy wyborczej, oraz wniosek Coroniniego co do weryfikacji wyborów, przekazać jednej komisji izbowej.

Na krótkiem posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 28 kwietnia przed posiedzeniem Izby poselskiej pos. Sokołowski przedłożył wniosek następujący:

Koło poleca Prezesowi, aby zażądał od ministra oświaty wyjaśnień co do stosunków sanitarnych w szkołach średnich krakowskich i domagał się:

1) przyśpieszenia budowy gmachów na pomieszczenie tych zakładów;

2) utworzenia IV gimnazjum w Krakowie albo w Podgórzu już w roku szkolnym 1891—1892.

Popierając swój wniosek wykazał także, iż gmach, w którym mieści się gimnazjum I, t. j. św. Anny, potrzebuje rychłej naprawy, a klasy współrzędne tegoż gimnazjum lepszego pomieszczenia.

P. Chrzanowski dał objaśnienia, tyczące się stanu sprawy co do budowy w Krakowie dwóch gmachów na pomieszczenie gimnazjum III i szkoły realnej, którą to sprawę w roku zeszłym i na początku r. b. z polecenia Koła popierał w ministerstwach oświaty i skarbu. Mianowicie przedstawił, że w grudniu r. z. minister skarbu oświadczył gotowość wyznaczenia z skarbu państwa 300.000 zł na te dwa budynki i zamierzał zażądać od Izby w tym celu dodatkowego kredytu na rok 1891; lecz po zaszłej zmianie w ministerstwie skarbu rząd orzekł w marcu r. b., że chce zawrzeć z miastem Krakowem umowę o zbudowanie tych dwóch gmachów przez miasto, które oświadczyło w lutym b. r. gotowość zbudowania tych dwóch gmachów pod warunkami, które przedłożyło Idzie więc tylko o przyjęcie przez rząd tych warunków.

Koło polskie uchwaliło, aby deputacja Koła, złożona z przewodniczącego oraz posłów Chrzanowskiego i Sokołowskiego, udała się do rządu w celu przyspieszenia sprawy o należyte pomieszczenie szkół średnich krakowskich oraz o załatwienie IV gimnazjum.

P. Wielowiejski zwraca uwagę, iż na najbliższem posiedzeniu przyjść może pod obrady wniosek p. Proskowetza, żądający zniżenia cen soli kuchennej i bydlęcej, oraz rozpoczęcia przez rząd racjonalnej eksploatacji kainitu w Kałuszu a zarazem otwarcia granicy dla przywozu tego artykułu z Niemiec. Ponieważ obie te sprawy należą do rzędu tych, które z inicjatywy Koła w Izbie poselskiej kilkakrotnie rozstrząsano, wnosi więc, żeby Koło poleciło jednemu z członków komitetu Towarzystw rolniczych przemówić w Izbie w tej sprawie.

Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos pp. Kozłowski i Straszewski, Koło upoważniło p. Struszkiewicza do przemówienia w tej sprawie w Izbie w myśl dawniejszych uchwał Koła.

Rada Państwa.

(Telegramy *Przeglądu.*)

Wiedeń 1 maja. Izba posłów zgodziła się na przedłużenie o rok jeden terminu wypowiedzenia austro-włoskiego traktatu handlowego.

W ciągu debaty zabrał głos minister handlu i rzekł, że z austrjackiego punktu widzenia traktat z Włochami nie jest ideałem traktatu handlowego, gdyż nie zadowalnia wielu najważniejszych interesów eksportu. Przy rokowaniach w r. 1887 nie uwzględniono wielu artykułów w grupie: materyj surowych artykułów przemysłowych, tkackich i innych, gdyż Włochy miały wtedy nadzieję przeprowadzenia rokowań z Francją i zastrzegły sobie, że dopiero po ukończeniu tych rokowań porozumią się z nami także co do tych artykułów. Tymczasem do dziś dnia nie przyszło do porozumienia między Włochami a Francją i na tem cierpi wiele austrjackich gałęzi przemysłu. Traktat austro włoski da się jednak ulepszyć, a przedłużenie terminu wypowiedzenia nie przesądza w niczem o stosunkach, gdyż zarezerwowaną jest możność wypowiedzenia tego traktatu. Nie jest także wykluczoną ta możliwość, że jeszcze przed końcem roku 1891 przyjdzie do przyjacielskiego porozumienia, się co do zmian austro włoskiego traktatu, tak, że nie będzie go potrzeba wcale wypowiadać. Rząd postępuje sobie w kwestjach handlowo-politycznych wytrwale i nie ustępuje w niczem, — oczywiście zachowuje przy tem formy przyjęte w stosunkach międzynarodowych.

Wiedeń 2 maja. (pryw.) Pomijając już to, że Polacy zasadniczo przeciwni byli poprawce posła Plenera, nie mogli nadto głosować za nią także z tego powodu, że konserwatyści byli już zrażeni i należało ich pozyskać dla większości. Uczynił to hr. Stadnicki swoją mową. Na każdy sposób będzie większość, a złożą się na nią: Polacy, Rusini, klub konserwatystów, lewe centrum, „dzicy," a może także antisemici i młodoczesi, chociaż nawet i bez nich już jest większość zapewniona.

Lewica zadowolni się tem, że wniesie osobny adres. Podczas głosowania wyjdzie zapewne ze sali wielu członków lewicy, bo lewica nie może i nie chce przyjąć na się winy za to, gdyby adres w ogóle do skutku nie przyszedł. Wielu dojrzalszych, odważniejszych członków lewicy chciało zgodzić się na wspólny adres, lecz nie mogło przekonać większości stronnictwa.

Przy ostatecznej redakcji adresu uwzględni p. Biliński dwie poprawki konserwatystów.

Kronika.

Lwów 2 maja.

Hr. Stanisław Badeni, członek izby panów, wyjechał do Wiednia.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Żmigrodzie Michała Hryńkowa false Miszkowskiego w tym samym charakterze służbowym do Pilzna i zamianował równocześnie podoficera rachunkowego I. klasy 58 pułku piechoty w Stanisławowie Wincentego Manaczyńskiego kancelistą sądu powiatowego w Żmigrodzie.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Rudolfa Czuczawę z Wadowic i Jana Popowicza z Tarnowa do Lwowa.

Konkursa Miejska rada szkolna okręgowa w Krakowie ogłasza konkurs na pięć posad nauczycielek w XV szkole pospolitej w Krakowie. Podania należy wnieść do dnia 10 czerwca.

Do Rady powiatowej kałuskiej, przy wyborze uzupełniającym jednego członka z grupy gmin wiejskich, wybrany Dawid Psink, wójt i gospodarz gruntowy w Kopance; zaś z grupy większych posiadłości pp. Stanisław Skarzyński i Kazimierz Rojowski, właściciele dóbr, pierwszy Studzianki, drugi Humenowa.

Śluby. W Krakowie d. 3 maja odbędzie się ślub panny Adeli Pechnikówny, córki starszego zarządcy saliu w Krakowie, z p. Józefem Studzienieckim, asystentem domen.

W kościele OO. Bernardynów we Lwowie odbył się ślub panny Zofji Kulakowskiej, z p. Józefem Frylingiem, chemikiem z Moskwy a b. asystentem politechniki lwowskiej.

Henryk Sienkiewicz powrócił już do Europy i bawi obecnie we Wiedniu. Znakomity nasz pisarz przebył był w Zanzibarze złośliwą febrę, teraz jednak jest już zupełnie zdrowym.

Zjazd koleżeński. Grono kolegów lwowskich wzywa uczniów gimnazjum bernardyńskiego (IV) którzy w r. 1881 złożyli egzamin dojrzałości, by najdalej do 15 b. m. zgłosili się do dra Władysława Ilnckla, koncypienta prokuratorji skarbu we Lwowie, z podaniem dokładnego adresu i oznajmieniem czy zamierzają uczestniczyć w zjeździe koleżeńskim w czerwcu b. r. odbyć się mającym.

Z izby sądowej. Przed wiedeńskim krajowym sądem karnym stawali wczoraj jako oskarżeni o zamierzony pojedynek studenci Polacy Żalplachta i Senkiewicz i ich sekundanci Radlowski i Dworzaczek. Dwaj pierwsi zostali skazani na jeden miesiąc, drudzy zaś na dwa tygodnie aresztu. Pojedynek się nie odbył, gdyż policja preszburgska aresztowała pojedynkowców przed pojedynkiem.

Wydział „Sokoła" tarnopolskiego zaprasza wszystkich członków na wspólne święcone według obrz. gr. k. na wtorek 5 b. m. o godz. 12 w południe do nowej sali „Sokoła".

Z Macierzy polskiej. Pierwszy nakład broszury dr. Ludwika Finkla, docenta naszego uniwersytetu „O konstytucji 3-go maja" tłoczony w liczbie 10.000 egz. został zupełnie wyczerpany. Drugi nakład tego dziełka zarządziła już Rada „Macierzy", wszakże nie rychlej będzie mogła puścić go ponownie w obieg księgarski jak około 10 maja.

Z Borysławia donoszą nam, iż we wtorek 28 kwietnia nad wieczorem w kopalni wosku ziemnego „Spółki Gartenberg - Liebermann - Wagmann" zaszedł wypadek uduszenia się sześciu robotników podczas roboty w chodniku. Przyczyna dotąd nie wiadoma. Zdaje się, że nastąpiło zapalenie się gazów bez eksplozji, co spowodowało szybkie uduszenie tak, że nie mogli się ratować.

Zmarli. Zygmunt Poraj Kodrębski, zmarł w Rzeszowie w 38 r. życia. — Kazimierz de Lgota Jastrzębiec Lgocki, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Tyrnowej pod Brzeskiem w 69 r. życia. — Wincentyna Muller, zmarła w Krakowie w 58 r. życia.

Podziękowanie. Pan Karol Przybylski, obywatel miasta Lwowa, złożył w prezydjum Magistratu z okazji otwarcia piwiarni pilzneńskiej, datek w kwocie 50 zł. celem rozdzielenia go w dniu 3 maja między ubogich uczniów szkoły ludowej im. św. M. Magdaleny i św. Anny we Lwowie, będących synami podupadłych rękodzielników wyznania chrześcijańskiego, a zarazem zobowiązał się przez czas utrzymywania powyższej piwiarni składać na ten cel corocznie w dniu 3 maja powyższą kwotę z tem zastrzeżeniem, że rozdział tej kwoty między uczniów rzeczonych szkół nastąpić ma każdorocznie w dzień 3 maja na propozycję chrześcijańskich przemysłowców, zasiadających w Radzie miejskiej i będących obywatelami miasta Lwowa.

Za powyższy dar składa prezydent miasta Lwowa szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Mochnacki.

Dyrekcja teatru prosi nas o podanie do publicznej wiadomości, że przedstawienia rozpoczynać się będą od dnia dzisiejszego począwszy o godzinie pół do ósmej.

Temperatura. Termometr + 19° R. Barometr 762°. Spada. Dzień prześliczny, nieco upalny, niebo czyste, pogodne zupełnie.

Jubileusz założenia seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie. Ponieważ seminarjum nauczycielskie żeńskie we Lwowie zamierza dnia 10 maja b r. obchodzić uroczyście 20-letnią rocznicę założenia zakładu, przeto uczennice pierwszych trzech lat (1871—1873) będące we Lwowie, postanowiły wziąć udział w tym obchodzie i zawiadamiają o tem swe dawne koleżanki mieszkające na prowincji.

Z obchodem tym pragniemy połączyć zebranie towarzyskie dawnych koleżanek, wraz z ówczesnem gronem nauczycielskiem i miłoby nam było, gdyby koleżanki, nie mieszkające we Lwowie, chciały wziąć w tem udział.

Szczegółowy program obchodu podamy do wiadomości w bieżącym tygodniu.

Ponieważ miejsce pobytu wszystkich koleżanek nie jest nam wiadome, więc prosimy, żeby te panie, które będą mogły na dzień ten przybyć do Lwowa, zawiadomiły nas o tem w jak najkrótszym czasie listownie pod adresem: Redakcji *Małego Światka* ul. Garncarska we Lwowie, która z pań zaś przybyć nie może prosimy, aby zechciała pod wyżej wskazanym adresem przesłać krótki przebieg swego życia.

W imieniu pierwszych uczennic seminarjum naucz. żeńskiego we Lwowie *Marja z Seeligów Bąkowska, S. Bylina, Anna Lewicka, Natalja Weisesówna, Marja z Walterów Skrzyńska, Wanda Zygadłowiczówna*

Wiec polski. W Boltropie (w Westfalji) odbył się wiec polsko-katolicki, skierowany przeciwko rozwiniętej pomiędzy tamecznymi robotnikami agitacji socjalno-demokratycznej.— Na wiec przybyło przeszło tysiąc robotników polskich. Obradom przewodniczył p. Jan Wilkowski z Gelsenkirchen. Jednogłośnie przyjął wiec dwie rezolucje:

1. Aby — ponieważ socjalni demokraci zagrażają wierze katolickiej i narodowości polskiej — trzymać się zdala od socjalistów i

2. aby wezwać rodaków do popierania *Wiarusa polskiego*, jedynej gazety polskiej założonej w Bochumie w celu obrony Polaków i katolików na obczyźnie przed przewrotnemi i zgubnemi naukami socjalistów.

Z nad Raby nam piszą:

„Jedna bieda nigdy nie dokucza, tylko zawsze do pary" mówi przysłowie, ale prawdziwe. — Okolica nadwiślańska musi zawsze walczyć z biedą, mimo że ma grunta urodzajne i bujne. Częste wylewy rzek ubożą rolnika, a wylewy są dlatego, że rzeki nie są regulowane. Do nich w pierwszym rzędzie należy Raba. Tysiące morgów ziemi uniosła do Gdańska wziąwszy sojusz z Wisłą, a kraj i rząd patrzy na te ruiny obojętnem okiem. Byłby czas, żeby przynajmniej od ujścia do Wisły w górę do Miklaszowic ujęto tego szkodnika w karby. Ciągle czytamy w gazetach o regulacji Wisły, Soły, Dniestru i innych, a o Rabie nikt nie wspomni ani półgębkiem.

Tego roku stanął zator pod Czerkwią. Wszyscy byli w trwodze; ruszyły naraz wody, Raba nie wylała, ale za to Wisła w okolicy dała się we znaki. Raba jednak poczyniła już kroki kwoli nieobliczonej szkody, bo pod Ujściem solnem podmyła brzegi na pięć kroków ku ochronnemu wałowi i przy pierwszej sposobności zagrozi powodzią na całej przestrzeni od Ujścia aż ku Dąbrówce. Okazuje się przeto konieczna potrzeba zabezpieczenia brzegu przez tamę opaskową tej wiosny. — Zwracamy na ten fakt uwagę komisji regulacyjnej, bo co się teraz da zrobić za parę set guldenów, to później — po katastrofie — będzie kosztowało krocie.

Drugą sprawą, obchodzącą wielce tutejszą okolicę, jest most na Rabie, któryby połączył drogę powiatową z Krakowa do Niepołomic z drogą powiatową ze Szczurowej aż do granicy Ujścia. Komunikacja ta jest konieczną dla podniesienia handlu nadwiślańskiego, zwłaszcza produktami rolnemi i trzodą. Przebąkują nam, że budowa tego mostu jest w projekcie; niechże ów projekt zamieni się w czyn, jak się to stało pod Mielcem.

Trzeciem żądaniem tutejszej okolicy jest, żeby w Ujściu, jako miasteczku nadwiślańskiem, była jakaś reprezentacja władzy rządowej. Nie ma tu ani apteki, ani lekarza, ani sądu, ani notarjatu. Mieszkańcy okoliczni muszą iść trzy i więcej mil do Bochni za podobnemi interesami; jaka to strata czasu i ponoszenie kosztu! Gmina Ujście uchwaliła dla lekarza z funduszów miasta rocznie 300 zł.; chodzi jeszcze o etat na mieszkanie, a lekarz w tej okolicy miałby wielką i korzystną praktykę, gdyż doświadczenie uczy, że tutejsi mieszkańcy w każdej chwili szukają pomocy lekarza i sprowadzają go kosztem 15 i więcej guldenów, czego się w innych stronach nie praktykuje.

Janko z Głodomanka.

Bismark jako zamachowiec. W Karlsbadzie wydarzyła się w roku 1864 żelaznemu kanclerzowi zabawna przygoda.

Dnia 18 czerwca owego roku przybył tam król pruski Wilhelm, a w cztery dni potem przybył także cesarz Franciszek Józef. — Sławne na cały świat miejsce kąpielowe roiło się od gości, między którymi znajdował się król grecki Otton, dwie rosyjskie wielkie księżne, arcyksiążę Karol Ferdynand, księżna Schaumburg-Lippe i cały świat dyplomatyczny, przebywający na urlopie. Ten zjazd monarchów stanowił przedmiot codziennej rozmowy gości kąpielowych.

W najstarszej i najpiękniejszej kawiarni „Pod słoniem" mówiono o polityce przy wszystkich stolach. Przy jednym stole siadali codziennie: austrjacki sekretarz legacyjny baron A., radzca ambasady francuskiej markiz V. i jenerał B., późniejszy minister wojny. Przy stoliku tuż obok stojącym siadali zawsze niejaki pan M. z Basewalku i piwowar G. z Malchinu w Meklemburskiem i nadsłuchiwali ciekawie, co też dyplomaci mówią. Codziennie kelnerce Minie przynosili najpiękniejsze kwiaty, aby im tylko rezerwowała to miejsce koło stołu dyplomatów. Wreszcie spostrzegli dyplomaci, że ich ci dwaj panowie podsłuchują, a wesoły zawsze baron A. postanowił wypłatać im figla.

Umówiwszy się poprzednio z markizem i jenerałem, z tajemniczą miną zaczął im opowiadać, tak żeby obaj jegomoście przy drugim stole mogli słyszeć, że „jutro przyjechać mają do Karlsbadu dwaj ludzie, którzy chcą wykonać zamach na króla Wilhelma."— Baron A. zapewniał, iż słyszał od wysokiego urzędnika policyjnego, że ci dwaj podejrzani cudzoziemcy przybyć mają jutro w południe powozem ze Schwarzenbergu i zamieszkają na „nowej łące" w pobliżu mieszkania króla pruskiego, aby tem łatwiej zbrodniczy swój zamach wykonać. Przytem podał baron A. opis obudwu tych ludzi; opis jednego z nich stosował się jak najdokładniej do Bismarka, drugiego zaś do austrjackiego ministra spraw zagranicznych hr. Rechberga. Wreszcie rzekł baron A., że policja wyznaczyła wielką nagrodę za schwytanie obu zbrodniarzy, szczególnie zaś jednego z nich, atletycznej budowy ciała (tj. Bismarka).

Nazajutrz od samego rana przechadzał się po „nowej łące" piwowar G. z panem M. z Basewalku. Przysięgli oni sobie, że muszą schwytać obu drabów. Obaj oni nie zwrócili jednak uwagi na to, że w pewnem oddaleniu postępują za nimi dwaj sążniści po cywilnemu ubrani panowie, a baron A. z daleka ich śledzi.— O godzinie szóstej wieczorem nadjechał parokonny otwarty powóz, a w nim dwaj panowie, pewnie zamachowcy.

Przed hotelem „Pod niebieskim okrętem" zatrzymał się powóz. Piwowar G. i pan M. już tam byli, a około nich zebrała się gromada ciekawych.— Pierwszy wysiadł z powozu Bismark; zaledwie jednak nogą stanął na ziemi, pochwycił go ktoś za kołnierz i puścić nie chciał. Hrabia Rechberg, zdziwiony, wysiadł z powozu; aliści i jego za kołnierz bierze piwowar. Wtem dwaj sążniści panowie (byli to ajenci policyjni) przybiegają i chwytają za kołnierz piwowara G. i pana M. — Publiczność patrzy zdziwiona i nie wie co o tem myśleć. Wtem nadszedł baron A. wraz z radzcą policji wiedeńskiej i dał ajentom policyjnym znak, żeby puścili piwowara i pana M. Od tego dnia panowie ci nie pokazali się już więcej w kawiarni „Pod słoniem".

Tę wesołą historyjkę opowiadał przed kilku dniami sam baron A. w Karlsbadzie, w tej tamej kawiarni „Pod słoniem", gdzie zbierają się już pierwsi tegoroczni goście kąpielowi.

Hrabia de Nevers. Pod tym nazwiskiem podróżuje teraz po Rosji syn hrabiego Paryża, książę Ludwik Filip Orleański, którego pojawienie się w Paryżu w przeszłym roku celem stawienia się do poboru wojskowego, tyle wrzawy narobiło. Jak wiadomo, został książę za to pojawienie się we Francji, sprzeciwiające się ustawie, wydalającej z kraju pretendentów do korony, skazany na dwa lata więzienia, po kilku jednak miesiącach puszczono go na wolność. Wypuszczony z więzienia pojechał książę Orleański do Anglji, do swego ojca, a teraz odbywa podróż po Rosji. Był już na Kaukazie, a przed kilku dniami przybył do Kijowa i zamieszkał tam w „Grand hotelu". Orszak księcia składa się z czterech ludzi: sekretarza prywatnego i drugiego towarzysza podróży, człowieka całkiem oddanego księciu, wychowanego w domu jego rodziców, wreszcie z kamerdynera i Czerkiesa, których książę przyjął w Petersburgu specjalnie do tej podróży po Rosji W początku marca przybył książę do Tyflisu, stamtąd odbył piechotą drogę do Władykaukazu około 200 kilometrów. Z Kaukazu pojechał książę do Rostowa, Charkowa, a przed kilku dniami przybył do Kijowa. Francuska trupa teatralna panny Judic, przebywająca teraz w Kijowie ma w księciu wybornego codziennego gościa. Mieszkańcom Kijowa książę bardzo się podobał. Jestto 22-letni młodzieniec, słusznego wzrostu, jasny blondyn, z niebieskiemi oczyma. Cera zdrowa, ogorzała, na twarzy silne rumieńce. Nie jest w niczem podobny do zniewieściałych dzieci bulwarów paryskich, lecz raczej do Anglika, który od małego dziecka zajmuje się gorliwie ćwiczeniami fizycznemi. Książę odznacza się nadzwyczajną siłą i z łatwością gnie w ręku złote dwudziestofrankówki. Życie prowadzi książę skromne, pomimo że ojciec daje mu sto tysięcy franków rocznie na drobne wydatki.

Różyczka i influenza. Od dłuższego czasu pojawia się w Krakowie choroba, zwłaszcza pomiędzy dziećmi, zwana różyczką. Jest ona bardzo podobna do odry, przebiega nadzwyczaj łagodnie i zaledwie trzydniową sprowadza słabość, połączoną niekiedy z bardzo małą gorączką. Obok różyczki pojawia się też miejscami, ale już u starszych, influenza, na szczęście z łagodnym przebiegiem.

W sprawie zamiatania ulic pisze nam jeden z obywateli Lwowa:

Będąc długie lata za granicą, miałem sposobność przypatrzeć się, z jaką gorliwością przestrzegają organa miejskie, aby ulice które mają być zamiatane, były przedtem należycie skropione wodą i to znaczną jej ilością. U nas zaś we Lwowie dzieje się wprost wbrew wszelkim zasadom hygienicznym; więc albo się wcale nie skrapia ulic, albo skrapia się je taką ilością wody, że każdy z góry oceni, iż tym sposobem kurzu się nie stłumi A w skutek tego proch i kurz wznosi się ku górze, zatruwa powietrze laseczn ikami wszelkich słabości i rozmaitemi innemi nieczystościami, coraz większa liczba ludzi umiera na słabości piersiowe, a również niemała zapada na oczy.

Dziwi mnie tylko, że ani Towarzystwo lekarskie, ani Rada zdrowia, ani wreszcie sekcja sanitarna Rady miejskiej nie poruszają publicznie tej ważnej i zwłoki niecierpiącej sprawy.

Owóż w imieniu licznych obywateli upraszam p. prezydenta miasta, aby zechciał bezzwłocznie nakazać swoim podwładnym urzędnikom, iżby ściśle nadzorowali stróżów i nakazali im skrapiać ulice należycie przed zamiataniem, a nieprzestrzegających tego przepisu surowo karali.

Rodzina carska wyjeżdża w przewodnią niedzielę po Wielkiejnocy obrz. gr., t. j. d. 10 maja na dłuższy pobyt do Krymu. W sierpniu b. r. pojedzie car z Krymu do Orenburga, gdzie razem z w. ks. Mikołajem, następcą tronu weźmie udział w jubileuszowym obchodzie trzechsetnej rocznicy istnienia armji kozaków uralskich.

Międzynarodowy związek przyjaciółek dziewic. Pod taką nazwą w r. 1877 na kongresie filantropijnym w Genewie zawiązało się stowarzyszenie, którego celem jest udzielać opieki młodym osobom, zmuszonym opuszczać rodzinę, a często nawet i kraj, dla szukania pracy. Założycielki tej instytucji pragną ułatwić te poszukiwania i zapewnić schronienie tym, które chwilowo pozbawione są zajęcia. Każda z pań, należących do związku, obowiązana jest opiekować się poleconą sobie dziewczyną. Obecnie ta instytucja posiada już komitety w 172 miastach Francji i następujących krajów: Rosji, Niemiec, Austrji, Anglji, Włoch, Hiszpanji, Portugalji, Belgji, Holandji, Szwajcarji, Grecji, Danji, Norwegji, Rumunji, Turcji, a nadto w Algierji, w Azji, w Ameryce północnej i południowej. Związek posiada przytem bezpłatne biura stręczeń, domy, gdzie za nadzwyczaj skromną opłatą młode osoby znajdują bezpieczne schronienie i gościnne przyjęcie. W tych czasach komitet otworzył w Paryżu drugi z rzędu przytułek przy ulicy Denfert Rochereau 47, pod kierunkiem panny Lejeune. Całodzienne utrzymanie, oprócz prania, wynosi 1 fr. 50 c. dziennie. Zakład ofiaruje gościnność nie dłużej, jak na miesiąc. Drugi podobny przytułek istnieje przy ulicy Jean-Jacques-Rousseau 53 i jest pod zawiadywaniem panny Henriquet.

Na zakupno obrazu J. Styki „Polonia“ złożono w ciągu dwóch pierwszych dni 2.708 zł. Szczegółowa lista datków będzie wydrukowaną we wtorek, ale wolno już teraz wyrazić nadzieję, że dzięki energji komitetu, potrzebna kwota niebawem złożoną zostanie. Od poniedziałku 4 maja do soboty 9 maja obraz będzie wystawiony w wielkiej sali ratuszowej.

Dobra córka.

Panna Józia powróciła z wycieczki do wód zagranicznych.

— Ach, moja droga — rzecze przyjaciółka — jakże ci zazdroszczę tak przyjemnej podróży!...

— Zapewne, że przyjemna — odpowiada panna Józia, — ale wierzaj mi, jeździłam więcej dla mamy, która mnie prosiła, abym dla niej znalazła zięcia...

Teatr. Dziś w sobotę w pięknie zielenią, kwiatami i festonami udekorowanej sali, jako w wigilję rocznicy konstytucji 3 maja, daną będzie „Halka“, z paniami Pawlikowówną i Skalską i pp. Chodakowskim, Jerominem i Warmuthem. P. Warmuth śpiewać będzie po polsku Jutro w niedzielę po południu „Kościuszko pod Racławicami“; wieczorem „Théatre paré“ z następującym programem: I. Kantaty, ze współudziałem chórów „Towarzystwa muzycznego“, „Lutni“ i „Echa“, pod kierownictwem pp. Jareckiego, Schwarza i Cetwińskiego. II. „Konfederaci Barscy“, fragment z dramatu w 2 aktach A. Mickiewicza, 2 akt. III. „Straszny dwór“, opera Moniuszki, „arja z kurantem“ odśpiewa p. Jerzyna. IV. „Gra Jankiela“, Twardowskiego, odegra orkiestra teatru hr. Skarbka. V. „Zaręczyny Zosi“, fragment z poematu A. Mickiewicza p. t. „Pan Tadeusz“. VI Zakończy: obraz z żywych osób „Konstytucja 3 maja 1791“, wedle obrazu T. Popiela, układu p. A. Walewskiego. Teatr świątecznie przybrany. Światło elektryczne.

Literatura i Sztuka.

Z teatru. „Raj utracony“ Fuldy należy do rzędu wyjątkowych, jak dotychczas, utworów współczesnej literatury dramatycznej niemieckiej, o poważniejszym zakroju, a z prawdziwym talentem napisanych. Autor, snać obdarzony niepospolitym zmysłem spostrzegawczym, wziął temat z życia współczesnego, z chwili bieżącej; pochwycił jedno drgnienie tego olbrzymiego prądu, który nurtuje dzisiaj całą niemal Europę: ruchu socjalistycznego. Temat zaprawdę, jakkolwiek sam się pod pióro proszący, niełatwy, bo nic łatwiejszego, jak popaść na tym terenie w przesadę, w krańcowość, w namiętną tendencyjność w jednym z dwóch kierunków, t. j. w obronie praw nabytych lub w szermierce za prawami, które dopiero zdobyte być mają. Owoż przyznać należy, że obrobienie tematu tego w komedji Fuldy, odpowiada z jednej strony zupełnie rzetelnej obserwacji życia i stosunków, z drugiej utrzymuje się w granicach artyzmu, który właściwymi sobie środkami i sposobami wprowadza w ciągu akcji pożądaną równowagę. Wreszcie rzecz cała jest pomyślnie i w szlachetnej tendencji rozwiązaną w imię najpiękniejszej na świecie idei: w imię sprawiedliwości!

Oczywista, że jak w całym odwiecznym teatrze główną bajką sztuki jest historja miłosna, mająca zakończyć się małżeństwem, ale tem właśnie od kroci tysięcy podobnych historyj teatralnych różni się „Raj utracony“, że w nim o miłości, o erotycznych uczuciach, o księżycowych sielankach ani słowa nie ma. W tem już widać znakomicie uwydatnioną charakterystykę czasu dzisiejszego. Jest mowa tylko o zaręczynach panny Edyty Bernardi, córki fabrykanta w Berlinie, z panem baronem Ryszardem Ottendorfem. Edyta jest jedynaczką; wychowano ją istotnie na jakąś księżnę lub hrabinę, i oczywiście skoro się nawinął w braku książąt lub hrabiów baron: ona zgadza się wyść za niego.

Pan Baron nie ma wprawdzie fenika, ale ma tytuł i piękne imię, które ojciec jego znakomity myśliciel-filantrop i autor, opromienił aureolą szlachectwa ducha.. Baron, pełen przymiotów towarzyskich, zdobywa serce... starego Bernardiego, który po krótkim targu na punkcie posagu, przyjmuje go za zięcia i za wspólnika. Panna przyjmuje swego „przeznaczonego“ dość chłodno; przyjmuje, bo tak wymagają stosunki.

Cóż się jednak dzieje? W dniu zaręczyn wybucha nagle niezadowolnienie robotników w fabryce Bernardiego, wybucha zmowa, którą kierownik fabryki Arndt, młody technik daremnie zażegnać próbuje. Gdyby stary Bernardi nie był przyrzekł baronowi udziału w połowie dochodów z fabryki, mógłby z łatwością zadość uczynić żądaniom robotników, domagającym się podwyższenia płac o 15%. Na domiar baron żyrując się już za wspólnika Bernardiego, występuje podczas traktowania z robotnikami z takiem cynizmem, że nietylko przyspiesza katastrofę i wybuch zmowy, ale nadto serce narzeczonej od siebie zupełnie odwraca. Jej otwierają się oczy; widzi, że to dla jej wyposażenia robotnicy mają doznać ujmy, zrywa więc z narzeczonym który, jak się okazuje, dzieł swego ojca sławnego filantropa nawet nie czytał, a zrobił tylko tyle w życiu, że potrafił przetrwonić majątek jego na hulanki i karty w Paryżu... Baron usuwa się z pola, stary Bernardi godzi się z robotnikami, a Edyta zwraca się ku Arndtowi, który przez cały czas mówił bardzo mało, ale działał poczciwie w kierunku załagodzenia sprzeczności pomiędzy robotnikami a pracodawcą.

W pobieżnym szkicu powyższym dotknęliśmy zaledwie głównych figur komedji, z których każda zasługiwałaby na obszerniejszy rozbiór; wszystkie bowiem są narysowane z talentem i nacechowane prawdą, jak w ogóle rzecz cała, w której podane są stosunki — niestety — prawdziwe.

Życie dzisiejsze pochwycone w niej na gorąco: z jednej strony widzimy barona, dla którego jest ono igraszką, z drugiej robotników z Arndtem na czele, ludzi, którym idzie o życie...

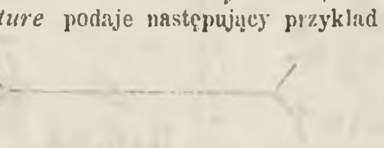
A ileż w szczegółach trafnych spostrzeżeń; ileż scen na przemiany to komicznych, to groźnych, tak jak w kalejdoskopie życia codziennego. Przytem zwrócić należy uwagę, że wszystko utrzymane w mierze: sceny komiczne nie są ani płaskie, ani trywialne, sceny dramatyczne (zatargi z robotnikami) nie posunięte do brutalności. Są tam rzeczy, które wywołują gorący poklask warstw robotniczych, ale tak podane, że najdalsi od współczucia z temi warstwami, mogą patrzeć na te sceny z żywem zajęciem, nawet uczuć sympatję dla aktorów dramatów, odgrywających się w zadusznych izbach robotniczych. Sprawia to talent autora i siła wewnętrznego przekonania, z jaką utwór jest napisany. Z artystycznego więc punktu widzenia, utwór Fuldy do kategoryj znakomitych zaliczyć śmiało można.

Przedstawienie wczorajsze na scenie wykazało pewne braki w przygotowaniu, niektórzy artyści grali jednak z przejęciem się doskonałemi swemi rolami. Po drugiem przedstawieniu szerszą wykonania podamy ocenę. *R. P.*

* **Obraz łaskami słynący** Matki Boskiej pocieszenia i kościół OO. Jezuitów w Nowym Sączu. Pod tym tytułem wydał ks. Jan Sygański T. J. dziełko, w którem bardzo pięknie opisuje dzieje kościoła OO. Jezuitów w Sączu, założonego jeszcze przez Jagiełłę, i historję znajdującego się w tym kościele obrazu Matki Boskiej, który lud okoliczny czci jako cudowny. Fundatorką tego obrazu była w połowie szesnastego wieku Zofja z Zakliczyna Jordanówna, wydana za Stanisława z Gdowa Wielopolskiego, stolnika krakowskiego i rządzcę sądeckiego. Dziełko to zaopatrzone jest trzema rycinami, a wyszło nakładem pobożnych ofiarodawców w Krakowie, w drukarni Wł. Anczyca.

Rozmaitości.

Nie wierzcie własnym oczom! W fizjologji oka jest mnóstwo przykładów, świadczących, że oczy nasze często nas wprowadzają w błąd i że nie zawsze można wierzyć w to, co się widzi. *La Nature* podaje następujący przykład: Oto dwie linje,



która z nich krótsza?

Każdy, posiadający wzrok normalny, bez namysłu odpowie, że linja niżej nakreślona jest krótsza, a tymczasem są one zupełnie równe. Iluzja w danym razie jest tak silna, że nawet po zmierzeniu obu linij cyrklem i przekonaniu się o jednakowej ich długości, po odjęciu cyrkla, złudzenie powraca z całą siłą na nowo. Nie wierzcie więc nawet własnym oczom.

— **Do szpiku kości** konserwatywna w swoich zwyczajach Anglja gorszy się obecnemi reformami, które w strojach pań zamierza wprowadzić pewne grono angielskich dam. — Próbki tych kostjumów przyszłości zaprezentowały się już angielskiej publiczności w bazarze, urządzonym w Kensington na cele dobroczynne, i nie zdobyły poklasku.

Przedstawiono tam dwa kostjumy: jeden wieczorkowy, mogący służyć także podczas zebrań towarzyskich przy „five o'clock tea“; drugi do noszenia na ulicy i na wsi, ochrzczony charakterystyczną nazwą „Muddy-Weather-Dress“ (kostjum odsłotny). — Pierwszy składa się z okrągłego kapelusika, ozdobionego kolorowemi piórkami, ciasno przylegającej aksamitnej żuawki z jedwabnemi rękawami i bardzo szerokich bufiastych spodeniek, związanych u kostki nad eleganckim sznurowanym bucikiem. — Drugi kostjum tworzy kurtka, krócintka spódniczka sięgająca do kolan, na nogach wysokie kamasze z rzędem błyszczących guzików, na głowie okrągła czapeczka.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 kwietnia.

(*Z.*) Rozpoczęta wczoraj zwyżka postępowała dzisiaj dalej i objęła prawie wszystkie papiery. — Dominującym papierem były Staatsbahny; pogłoska, że węgierska linja tej kolei wkrótce będzie upaństwowioną, przyczyniła się niemało do tego. Pewien wielki kapitalista zakupił dziś tu i w Berlinie 10,000 sztuk tych papierów. Galicyjskie akcje kolejowe dalej szły w górę także skutkiem pogłosek o upaństwowieniu, a taką samę pogłoskę puszczono także o czeskiej kolei zachodniej i oczywiście także jej papiery znacznie się podniosły. — Jednego tylko papieru nie objęła repryza dzisiejsza, tj. akcji Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju Renty dobrze się trzymały, a szczególnie za majową rentą był wielki popyt.

Z zagranicznych giełd także pomyślne doniesienia nadchodziły, a w Berlinie poszły ruble w górę. Dewizy i waluty silnie się trzymały, gdyż arbitraż potrzebował ich.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrj. 301·50, węgierskie 343·—, Anglobanki 161·—, Uniony 239·25, Bankvereiny 113·25, Länderbanki 217·20, Ludwiki 221·25, Czerniowieckie 249·25, Renta papierowa 92·78, srebrna 92·65, austrjacka złota 110·80, papierowa 101·80, węgierska złota 105·35, papierowa 101·40, dukat 5·49, 20-frankówka 9·26½, marki 11·13, ruble 1·40¼ zł.

Z zbożowych targów.

2 maja	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	8 50	9 80	8 25	9 10	8.—	9 80	8 50	9 50
Żyto	6 50	7 —	5 40	6 85	6 40	7	6 70	7 20
Jęczmień	5 50	6 40	5 25	7	5 50	6 30	5 75	7 25
Owies	6 65	7 10	5 80	6 70	5 85	6 25	6	7 —
Groch	6 —	10 75	6 —	10 —	6 —	10 50	8 30	9 75
Wyka			0	6.—	0	0		
Rzepak	2 50	13	12 25	12.95	12 80	12 85	12 75	13 25
Chmiel	-							
Konicz. czer.	42	52	41	48	41	47	42	52
Konicz. biała								
Okowita	—	—						

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od — zł. za 56 kilgr netto loco Lwów.

Usposobienie spokojne. Za parę t. j. pszenicę i żyto ofiarowano na dostawę jesienną 13 zł. Rzepak poszukiwany bardzo.

Telegramy „Przeglądu“

Paryż 2 maja (pryw.) Rzeźbiarz Dubois wpadł wczoraj do salonu sztuk pięknych i potłukł na kawałki wystawioną tam statuę gipsową naturalnej wielkości, której on sam był autorem. Powodem tego było, że rzeźbie tej wyznaczono złe miejsce na wystawie.

Rzym 2 maja. Zraniony podczas wczorajszych zajść jakiś mieszczanin, zmarł dzisiaj. Również umarł jeden z owych dziesięciu policjantów, których wczoraj raniono.

Liczba osób aresztowanych wynosi 200.

Kolmar 2 maja. Wieś Mussik spaliła się. Sto domów, kościół i ratusz zniszczył pożar.

Ateny 2 maja. Dziś o godzinie 9 rano w obecności rodziny królewskiej i prezesa ministrów odbył się uroczysty chrzest następczyni tronu. W południe odprawiono we wszystkich cerkwiach Grecji msze święte.

Dobrze poinformowane źródła twierdzą, iż księżna dobrowolnie zmieniła wyznanie.

Rzym 2 maja. Dzienniki *Popolo romane, Opinione* i *Don Chisciotte* wydały osobne dodatki, w których chwalą zachowanie się rządu podczas wczorajszych awantur w Rzymie i podnoszą, że awantury tylko w jednym Rzymie się wydarzyły, gdyż zresztą w całych Włoszech panował spokój.

Paryż 2 maja. Minister Constans otrzymał mnóstwo listów, w których grożono mu śmiercią.

O godzinie 11 w nocy w całem mieście panował już spokój. Z liczby aresztowanych ekscedentów na bulwarach lewego brzegu Sekwany zatrzymano w więzieniu 140.

Demonstracje robotników na prowincji były w r. b. o wiele liczniejsze niż w roku zeszłym, i wszędzie upłynęły spokojnie. W Lyonie tylko, gdzie demonstracje koło giełdy robotniczej trwały do pół do dziesiątej, przyszło do zamieszek. Na grupę robotników złożoną z 800 demonstrantów, uderzyli kirasjerzy, aby ją rozprószyć. Z robotników strzelił ktoś do kirasjerów, w skutek czego powstała walka — wielu padło w niej rannych tak z jednej, jak i z drugiej strony. Zraniono coś około 10 żołnierzy i policjantów; ilu robotników jest rannych, dotąd nie wiadomo; przeszło 60 osób aresztowano.

W Fourmies chcieli robotnicy przemocą uwolnić uwięzionych w merostwie Żołnierze strzelali do napastników i położyli z nich dwóch na miejscu trupem, trzech zaś ciężko zranili; dwóch żołnierzy znów ranili napastnicy.

Rzym 2 maja. Na wczorajszym mityngu aresztowano Hamilcara Ciprianiego. Tak on, jak też i Baciali są ranni.

W Genui wzywali mówcy socjalistyczni zgromadzonych na mityngu do gwałtów. Wezwania te spełzły jednak na niczem. Wiele osób zaaresztowano.

Bruksela 2 maja. W Verviers demonstracje robotnicze upłynęły spokojnie. W Leodjum z powodu, że pokój zupełny panował, zaraz po południu rozpuszczono gwardję obywatelską.

W Morlanwetzu przemawiał Dethant energicznie przeciwko ogólnej bastówce.

Berlin 2 maja. Dzienniki wieczorne donoszą, iż zgromadzeni socjaliści wysłuchawszy mowy Liebknechta o znaczeniu dnia 1go maja, powzięli uchwałę w sprawie normalnego dnia roboczego i obrony robotników w myśl uchwał paryskiego kongresu. Postanowiono również 3cią część z zarobku w dniu 1go maja poświęcić na cele agitacyjne.

Paryż 2 maja. Wczoraj bardzo rano usłyszano silną detonację w prywatnym domu na ulicy Berry. Ktoś podrzucił tam nabój dynamitowy, a ten eksplodował. Eksplozja nie zrządziła wielkiej szkody, tylko kilka szyb jest potłuczonych. W zamkniętym pałacu Tuileryjskim skonsygnowano wojsko.

Reprezentanci pewnej grupy robotniczej pod przewodnictwem deputowanego Lavy'ego przyszli przed pałac Burbonów, w którym obraduje parlament, i chcieli przedłożyć izbie swą petycję. Pozwolono im na to, aby deputacja z dziesięciu członków złożyła tę petycję w kwesturze. Prezydent izby Floquet przyjmował potem deputację. Lavy miał przemowę, w której rzekł, że zadaniem izby zadośćuczynić żądaniom narodu. Floquet przyrzekł, że przedłoży petycję komisjom parlamentarnym i zapewnił delegatów, że komisje zajmą się nią troskliwie.

Deputacja służby kolejowej, składająca się z czterech członków, wręczyła także petycję swą Floquetowi.

Paryż 2 maja. Wczoraj wieczorem dwie brygady wojskowe rozpędziły tłumy zebrane na placu Zgody, przyczem aresztowano dwudziestu opornych.

Rzym 2 maja. W ogóle aresztowano 100 osób, u których znaleziono broń i pieniądze. Podczas zamieszek powstałych w czasie rozwiązania mityngu, zraniono 9 żołnierzy.

Geestemünde 3 maja. W 83 okręgach wyborczych otrzymał Bismark 9381 głosów, a Schmalfeld 6150.

Geestemünde 2 maja Bismark wybrany. Otrzymał on 10544 głosów, kontrkandydat jego socjalista Schmelfeld otrzymał tylko 5486 głosów.

Marsylja 1 maja. Przyszło tu wczoraj do hałaśliwych awantur. Wiele osób uwięziono, między niemi także deputowanego Boyera. Manifestanci nie chcieli usłuchać wezwania policji do rozejścia się dopiero kawalerja rozpędziła ich.

W kopalniach węgla w Lens i Lievin zaprzestano roboty, a mieszkańcy wywiesili trójkolorowy sztandar.

W Bordeaux chciała deputacja robotników, pod przewodnictwem deputowanego Jourde, pójść do burmistrza i do prefekta, wszelako ani jeden ani drugi ich nie przyjął. Uwięziono tam kilka osób.

W Fourmies zebrał się tłum czterotysięczny i drwił sobie z żandarmów. Żandarmi dobyli szabel, a z tłumu rzucano na nich kamieniami i raniono jednego porucznika i jednego żandarma. Wezwano pomocy wojska. Gdy wojsko się pojawiło, wzniósł tłum okrzyki: „Niech żyje armja.“ Dopiero wojsko przywróciło jaki taki porządek.

Buenos Ayres 2 maja. Minister spraw wewnętrznych podał się do dymisji.

Monachjum 2 maja. Umarł tu historyk Gregorovius.

Wiedeń 2 maja. Zewsząd nadchodzące depesze potwierdzają, iż w całej Austrji dzień wczorajszy upłynął spokojnie. Robotnicy tak w zebraniach jak i w wycieczkach wzięli daleko mniejszy udział niż w roku zeszłym. Dziś wszyscy powrócili do pracy.

Londyn 2 maja. Wczoraj nie odbyły się tu żadne demonstracje robotnicze.

Nowy Jork 2 maja. W okolicy Pittsburga bastuje około 6000 górników, gdyż ważność umówionej z nimi taryfy upłynęła z dniem wczorajszym. Zmowa ta nie stoi w żadnym związku z 8 godzinnym dniem pracy.

Bastuje również wielu robotników w Ohio i żądają, aby im do 1 maja 1892 płacono te same ceny, co w r. 1890.

W stanie Indjana bastuje 3000 górników.

Zmowa w Dugneisi (stan Illinois) trwa ciągle. Bastujący żądają zaprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy i żeby co soboty składano do kasy robotniczej na cele bastówki po 15 ct. za każdego robotnika.

Wiedeń 2 maja. Dziś po południu odbędzie się wspólna konferencja austrjackich i niemieckich delegatów dla traktatu handlowo-cłowego, a podpisanie traktatu nastąpi za kilka dni.

Cesarzowa przybyła dziś o godz. 7¾ rano i wysiadła na dworcu w Oberhetzendorf. Oczekiwał tam na nią Cesarz i arcyksiężna Marja Walerja.

Paryż 2 maja. Niektóre dzienniki donoszą, że podczas wczorajszych zaburzeń w Fourmies zabito siedmiu robotników, a dwunastu ciężko raniono.

Rzym 2 maja. Król odbył wczoraj przejażdżkę przez najbardziej ludne dzielnice. Robotnicy witali go okrzykami. W większej części miast włoskich pracowano wczoraj tak jak w każdym innym dniu.

Berlin 2 maja. Dzień wczorajszy przeszedł spokojnie, wszędzie pracowano. Na zgromadzenie robotnicze, zwołane na wczoraj, przybyło bardzo mało ludzi. Zgromadzenie to uchwaliło święcić 1 maja, jako święto robotnicze. Ze wszystkich stron Niemiec donoszą, że dzień wczorajszy przeszedł spokojnie.

Amiens 2 maja. Tej nocy zniszczył pożar tutejszą farbiarnię wełny. Pożar powstał jak się zdaje skutkiem podpalenia.

Wiedeń 2 maja. We wszystkich dzielnicach wiedeńskich panował spokój Robotnicy szli do Prateru grupami albo pojedyńczo, przeważnie z żonami i dziećmi W Praterze udali się do tych lokalów, które wskazali im aranżerowie uroczystości. W punktach gdzie drogi się krzyżują, stali mówcy i nakłaniali tłumy do tego, aby się rozdzielały i różnemi wejściami do Prateru wchodziły.

Wiedeń 2 maja Zgromadzenie robotników w Praterze odbyło się całkiem spokojnie. O godzinie 6tej wieczorem śpiewano we wszystkich piwiarniach pieśni robotnicze, a o siódmej godzinie zaczęli robotnicy wychodzić z Prateru. Udział robotników był w tym roku daleko słabszy, aniżeli w poprzednim, a o dziesiątej godzinie wieczorem nie było już w Praterze żadnego robotnika. Do godziny 10tej wieczorem w żadnej dzielnicy wiedeńskiej nie przyszło do zaburzeń

Z prowincji i z Węgier nie nadeszły także żadne wiadomości o jakichś zakłóceniach pokoju. Większa część fabryk była w ruchu.

Praga 2 maja. Mityng robotniczy na wyspie Zofji przeszedł spokojnie; chociaż mowy prawie wszystkich przywódzców robotników były dość drażniące. Do godziny 10 wieczorem nie miała policja żadnego powodu interweniować.

W całych Czechach panował spokój.

Paryż 2 maja Pod przewództwem deputowanego Thivriera przybyła wczoraj jeszcze jedna deputacja robotników do pałacu Burbonów, a za nią weszły dwie inne deputacje, każda po pięć członków, w gronie których znajdował się deputowany angielski Cunigham. Obie te deputacje żądały, aby przyjęto wszystkich 50ciu członków, którzy stali przed pałacem. Cunigham na czele 40 socjalistów szedł potem przez ulice, policja rozprószyła tę grupę i zagroziła Cunighamowi że go uwięzi, jeżeli będzie się starał tę rozprószoną grupę na nowo zebrać

Bruksela 2 maja. W najwybitniejszych zakładach tutejszych w mieście i na przedmieściach świętowano wczoraj W Leodjum urządziło 4200 socjalistycznych robotników z muzyką i czerwonym sztandarem pochód z Lesaing do Leodjum Na prowincji w niektórych zakładach pracowali robotnicy, w innych świętowali

W zakładzie Cockerill'a w Leodjum, jednem z największych przedsiębiorstw na świecie, zatrudniającem kilkanaście tysięcy robotników, a obejmującem: kopalnie węgla, lejarnię żelaza, przędzalnię, fabrykację stali, maszyn parowych i t. p., stanęli wszyscy robotnicy do pracy

Berlin 2 maja Międzynarodową wystawę sztuk pięknych otwarto w obecności pary cesarskiej i cesarzowej Fryderykowej Cesarz otwierając wystawę wzniósł okrzyk na cześć jej protektorki cesarzowej Fryderykowej.

Paryż 2 maja. Przed budynkiem komisarjatu policji na ulicy Levallois zebrał się wczoraj tłum robotników Policja przy pomocy żandarmów rozpędziła ten tłum i wyparła go aż do Clichy. Kilkunastu ukrytych ludzi strzelało z rewolwerów i zraniło dwóch żandarmów i dwóch policjantów. — Ogółem uwięziono wczoraj 100 osób, z tych puszczono 50 już na wolność.

Possybiliści zwołali na wczoraj zgromadzenie. Przybyło na nie zaledwie 60 ludzi. Socjalista Allemane skarżył się na apatję i na złą organizację robotników paryzkich

W innem miejscu urządzili zwolennicy Allemane'a także zgromadzenie i na niem wygłoszono namiętne mowy wzywające robotników do gwałtów.

Na placu Zgody zebrał się wielki tłum ciekawych, lecz około godz 6 rozszedł się.

Na zgromadzeniu w Belleville wygłaszano także namiętne mowy.

Rzym 2 maja Na mityngu „jeruzalemskiego krzyża“ wzywali anarchistyczni mówcy tłum do czynu Tłum chciał w pochodzie iść do miasta i nie usłuchał wezwania do rozejścia się W skutek tego przyszło do starcia; jednego policjanta zabito pchnięciem sztyletu, a dwu żandarmów i pięciu obywateli jest rannych

Florencja 2 maja Mityng 600 robotników odbył się wczoraj za miastem, ponieważ policja zakazała odbywać go w mieście. Pewien mówca zachęcał zebranych, by napadli na właścicieli ziemskich Tłum obradujący chciał wtargnąć do Florencji. Przyszło do starcia, wielu robotników aresztowano,

Londyn 2 maja. Uwięziono tu wiele osób, które wygłaszały podburzające mowy i stawiały opór policji. Tysiąc pięćset manifestantów z żonami i dziećmi urządziło pochód, a gdy kawalerja ich zatrzymała, poczęli krzyczeć „Precz z wojskiem“. Na policjantów rzucano kamieniami.

Berno (w Szwajcarji) 2 maja. Dzień wczorajszy przeszedł spokojnie.

Neapol 2 maja. Zebranie anarchistów rozprószono. Wielu aresztowano.

Rawenna 2 maja. Trzech anarchistów aresztowano za podburzające okrzyki.

Ateny 2 maja. Na pokładzie płynącego do Jaffy pancernika „Admirał Baudie“ nastąpiła eksplozja kotła parowego. Dwóch majtków zabitych, czternastu odniosło ciężkie rany.

Przyjechali do Lwowa
dnia 2 maja 1891.

HOTEL CENTRALNY. Eleonora Doenning z Sokala. Justyn Pikulski z Gorlic. Karolina Korzenna z Brzozdowic. Roman Lewandowski z Reklinieć D. Marko z Kolbuszowy. B. Czajkowski z Łuczan. M. Czajkowski z Żurawna. Zygmunt Thorn z Wiednia. Władysław Manasterski z Rohatyna. Kazimierz Puchalski z Dworca koło Żółkwi. Dr. Bernard Wittlin ze Złoczowa.

HOTEL GEORGEA. Dr. M. Jezienicki z Tarnopola. St. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. St. Bogdanowicz z Kossowa. J. Zorewicz z Francji. W. Urysz z Stanisławowa. A. Schmidt z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. Z. Zatwarnicki z Stryja. F. Grabowska z Obertyna. J. Kozakiewicz z Kut. K. Udrycki z Stanisłówka. J. Łysakowski z Grobli. E. Turczyński z Kołomyi. J. Stupnicki z Brodów.

Lwów, Z Izby handlowej 2 maja 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	219 50	222 50
„ lwow.-czer jass 200 zł. w. a	248 —	251 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	308 —	31[illegible] —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 85	101 55
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% wa	98 70	99 40
Tow. kred. galic 4% „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 70	96 40
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 95	100 65
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 30	96 —
3. *Listy dłużne za 100 zł.*		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —
4 *Obligi za 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105 —	105 70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 45	94 15
Bukow. fund. propin. 5% w a.	101 —	101 70
Kom. banku kraj. 5 prc. wa I. em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 50	99 20
5. *Losy.*		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa . . .	26 25	28 25
6. *Monety.*		
Dukat holenderski	5.46	5.58
Napoleondor	9.20	9.31
Półimperjał rosyjski	9 42	—.—
Rubel rosyjski srebrny . . .	1.41—	1.51—
„ „ papierowy . . .	1.39½	1.42½
100 marek niemieckich .	56.90	57 45

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 2 maja godz. 1. min. 45

Akcje kred	301 62	Węg. kolej półn. wschodn.	198 —
Alpiny	96 70	Wiedeńskie losy kom.	149 —
Kredyty węg.	345 75	Akcje tyton.	160 50
Anglobanki	161 40	Gal. obl. indem.	105 —
Uniony	240 25	Elbethale	225 25
Ludwiki	220 —	Länderbanki	217 80
Nordbany	984 —	Renta zł. węg.	105 55
Lombardy	115 35	Bankvereiny	113 50
Losy tureckie	35 60	Renta węg pap.	101 50
Staatsbahny	257·62	Ruble	1 40 —
Czerniowieckie	250 25		

Usposobienie słabsze.

Pociągi kolejowe
Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	9·28	8 50	7·16
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	7·01		2·55
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa . .		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6.58		
Z Bukaresztu, Jass. Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa .		2·		
Z Bukaresztu, Jass. Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . .	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa) . . .				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy .		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec. Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy . . .		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa) . . .				8·05

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak